

My Best Friend's Big Brother



SANDRA OZOLIN



Copyright ©

Sandra Ozolin

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Kamila Reclaw

Korekta:

Anna Grabowska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-101-6

SANDRA OZOLIN

**MY BEST FRIEND'S
BIG BROTHER**

PROSTA ZABAWA #1

OŚWIĘCIM 2022

*Tę książkę dedykuję swoim Czytelnikom z Wattpada,
gdzie zaczęła się moja przygoda z pisaniem.
Byliście źródłem mojej motywacji, która krok po kroku
prowadziła mnie w stronę spełnienia marzeń.*

Rozdział pierwszy

Cassandra

sobota, 13 kwietnia

– Cassandro Murei, wychodzimy – oznajmił tata.

– Cass, tato. Cass – westchnęłam. – Wszystko masz? – zapytałam go, gdy ruszyliśmy do wyjścia. Nigdy nie lubiłam, kiedy ludzie zwracali się do mnie moim pełnym imieniem. Wolałam zdrobnienia, takie jak Cassie czy Cass.

– Raczej tak – odpowiedział, klepiąc się po kieszeniach. – Nie jesteś na mnie zła? – Poprawił marynarkę. W jego głosie czaiła się nuta niepewności.

– Gdybym znów musiała zostać z dziadkami, tobym się najzwyczajniej na ciebie obraziła. – Otworzyłam drzwi i czekałam, aż tata wyjdzie, tocząc za sobą walizkę. – Ale ponieważ te dwa tygodnie spędzę u Rose, to ci wybaczam. – Posłałam mu ciepły uśmiech.

Odkąd tata zaczął pracować w nowej firmie, często wyjeżdżał w delegacje. Czasem nie było go tydzień, a nawet dwa. Za zwyczaj spędzałam ten czas u dziadków, ale tym razem jakimś cudem udało mi się go namówić, żebym mogła zostać u mojej przyjaciółki, Rose.

– Jesteś już w końcu prawie dorosła. Nie mogę cię trzymać pod kloszem, ale wiesz, że gdybym mógł, to owinąłbym cię w folię bąbelkową i przypiął do grzejnika – zażartował, przechodząc koło mnie.

Taksówka przyjechała zaledwie chwilę później. Pożegnałam się z tatą, mocno go przytulając, po czym ruszyłam w stronę domu Rose, który znajdował się dwie przecznice dalej.

Zapukałam do drzwi, a kiedy te po chwili się otworzyły, moim oczom ukazał się Collin – starszy brat mojej przyjaciółki. Ciemne włosy opadały mu niedbale na czoło, a jego prawie czarne tęczówki uważnie mi się przypatrywały. Zmrużył lekko oczy i przechylił głowę na bok, jakby w zamyśleniu.

– A już miałem nadzieję, że to ktoś wyjątkowy albo chociażby ładny. – Prychnął, odchodząc od drzwi.

Co za kretyn.

Posłałam mu krzywy uśmieszek, po czym weszłam do środka.

– Cass! – usłyszałam, a gdy podniosłam głowę, ujrzałam rozczochraną przyjaciółkę zbiegającą po schodach w piżamie i jeszcze wyraźnie zasną.

Dziewczyna rzuciła mi się ze śmiechem na szyję. Mocno ją do siebie przytuliłam, po czym przywitałam się z jej mamą, Grace. W kuchni usiadłam naprzeciwko przyjaciółki i przyglądałam się jej, kiedy szykowała sobie płatki na śniadanie. Dyskretnie spojrzałam na zegar, który wskazywał czternastą.

Moją uwagę przykuł nagle Collin, narzucający na siebie skórzaną kurtkę, która wspaniale opinała jego mięśnie. Założył na nos czarne ray-bany, po czym złapał za kluczyki auta i wyszedł z domu bez słowa. Gdy drzwi zamknęły się za nim z hukiem, przeniosłam wzrok na przyjaciółkę, która w tym momencie wkładała łyżkę płatków do ust.

– Mam złe wieści – odezwała się, kiedy przełknęła jedzenie, zerkając jednocześnie na krzątającą się po kuchni Grace. – Nie udało mi się namówić mamy, żebyś spała ze mną przez te dwa tygodnie. Toczyłyśmy zacieklą walkę, ale jej argumenty przewyższyły moje. – Rose ze znużeniem przewróciła oczami, odsuwając od siebie już pustą miskę. – Coś tam o tym, że byśmy tylko przegadały i przechichrały każdą noc.

Słyszając to, zaśmiałam się.

– To bardzo możliwy scenariusz.

– Rose mówiła mi, że chcesz dostać się do drużyny cheerleaderskiej w szkole. Kiedy kwalifikacje? – Grace zwróciła się nagle do mnie.

– Już w ten poniedziałek – odparłam.

– W takim razie będę za ciebie trzymać kciuki. Czujesz się przygotowana?

Wzruszyłam lekko ramionami.

– Chyba tak. Choć trochę się stresuję. Jakby nie było, zbliżamy się do końca roku, a utworzyło się kilka miejsc tylko dlatego, że naszej drużynie futbolowej w tym roku poszło lepiej, niż ktokolwiek się spodziewał, a to oznacza więcej pokazów, no i na większą skalę. Poziom, jakiego będą od nas oczekiwać, też pewnie będzie dość wysoki.

Następny kwadrans wałkowałyśmy temat cheerleaderek, po czym udałyśmy się z przyjaciółką na górę, gdzie znajdowały się trzy sypialnie i łazienka. Pokój po lewej należał do Rose. Obok znajdowała się łazienka, a trochę dalej były dwa następne pomieszczenia. Jedno z nich należało do Collina. Weszłyśmy do ostatniego pokoju, w którym jako dzieci spędziłyśmy więcej godzin, niż byłabym w stanie zliczyć. Pokój kiedyś był wypełniony przeróżnymi zabawkami i pluszakami. Teraz pełnił funkcję gościnnej sypialni.

Gdy tylko przekroczyłyśmy jej próg, przyjaciółka rzuciła się na duże łóżko stojące pod oknem i rozciągając kończyny, stwierdziła:

– Dobrze by nam zrobił jakiś maraton komedii romantycznych.

Słyszając to, parsknęłam śmiechem.

– To brzmi jak dobry plan na nasz wspólny weekend.

W NOCY NIE mogłam zasnąć. Przewracałam się bezsilnie z boku na bok, starając odepchnąć naprzykrzające się myśli, jednak były silniejsze ode mnie, zresztą jak zawsze. Gdy tyl-

ko jedna z tych myśli zdołała się przedostać do mojej świadomości, ciągnęła za sobą dziesiątki innych. Nie policzę, ile razy zastanawiałam się w łóżku nad tym, co wydarzyło się pięć lat temu, gdy moja mama i tata Rose i Collina wdali się w romans, po czym zostawili nas wszystkich. Ich czyny niosły za sobą konsekwencje, na przykład moje poczucie bezwartościowości i mocno od tamtej pory zaniżona samoocena. Starając się nad tym zapanować, straciłam panowanie nad całą resztą. Nim się obejrzałam, wpadłam w bulimię. Jakiś rok później trafiłam do psychiatry, a później raz w tygodniu chodziłam na spotkanie z panią psycholog, na której kanapie wylałam tyle łez, że aż wstyd mi się przyznać.

Nie byłam jednak jedyną osobą, która odczuła skutki decyzji tamtych dwojga. Rose opuściła się w nauce, odsunęła od znajomych, zamknęła w sobie na długi czas. Collin zaś zmienił się ze szczęśliwego dzieciaka w zimnego drania, który pod żadnym pozorem nie pozwala nikomu się do siebie zbliżyć. Do tego po części żywi do mnie nienawiść, ponieważ jestem córką kobiety, która rozbiła jego rodzinę.

Całe to rozmyślanie sprawiło, że zaschło mi w gardle, więc wyczołgałam się z łóżka i jak najciszej podreptałam do kuchni. Czułam się jak ninja, wyciągając szklankę z szafki, ale nagle rozproszył mnie hałas otwierających się drzwi. Odwróciłam się i ujrzałam Collina.

Zamknęłam drzwiczki, nalałam do szklanki wody i usiadłam przy stole. Collin wszedł do kuchni i zbliżył się do szuflady. Wyciągnął z niej dwie łyżki i tak z nimi stał, uważnie się w nie wpatrując.

– Można wiedzieć, co robisz? – zapytałam, na co on mnie tylko uciszył machnięciem ręki. Dopiero po chwili odpowiedział:

– Porównuję łyżki. Nie przeszkadzaj – powiedział to tak, jakby takie zachowanie było całkowicie normalne.

– Musiałeś naprawdę dużo dziś wypić. – Zaśmiałam się, podczas gdy on odłożył jedną z łyżek na miejsce. Potem odwrócił się na pięcie i podszedł do lodówki, by wyciągnąć z niej karton mleka. Siedziałam i przyglądałam się, jak pijany Collin robi sobie płatki, mamrocząc coś do siebie pod nosem. W końcu usiadł naprzeciwko mnie, a gdy uniósł wzrok, ujrzałam jego źrenice. W tym samym momencie poczułam smród marihuany. – A ty znowu jesteś totalnie zjarany – zwróciłam mu uwagę, wstając od stołu, żeby odłożyć kubek do zlewu.

– Masz seksowny tyłek – powiedział Collin, gdy stałam do niego plecami, co mi przypomniało o tym, że mam na sobie tylko koszulkę i majtki. Jakby nie było, nie planowałam spotkania nikogo w kuchni o tej porze.

Natychmiast odwróciłam się w jego stronę i zaciągnęłam koszulkę w dół, co niewiele pomogło.

Collin odszedł od stołu, zostawiając po sobie na blacie pustą miskę. Kiedy usiłował wejść po schodach, potknął się i upadł, robiąc dość dużo hałasu.

– Wcześniej go tu nie było – wymamrotał, głaszcząc schodek, a ja zaczęłam się śmiać. Gdy tylko upewniłam się, że reszta śpi, uciszyłam go i pomogłam mu wstać.

– Chodź, pijaku – mruknęłam, po czym pomogłam mu wejść po schodach i zaprowadziłam go do pokoju.

– Poczekaj – wybełkotał, gdy wychodziłam.

Odwróciłam się, a Collin właśnie zaplątał się we własną koszulkę. Brawo.

Pokręciłam z rozbawieniem głową, po czym podeszłam i pomogłam mu ją ściągnąć, tym samym odsłaniając jego wyrzeźbiony brzuch. Och, moja wewnętrzna – już podniecona – bogini przebudziła się i wyszeptwała mi do ucha, że zdecydowanie powinnam przesunąć opuszkami palców po jego nagim torsie. Na szczęście opamiętałam się w porę i natychmiast opieprzyłam za to w myślach.

- Dzięki, Cass – odezwał się chłopak, kładąc się na łóżko.
- Jesteś o wiele miłszy, gdy sobie zapalisz. Powinieneś to w sumie wdrożyć na stałe – zażartowałam, odchodząc od łóżka.
- Tak samo seksowny tyłek jak wcześniej – wymamrotał pod nosem, przewracając się na drugi bok.
- Mam nadzieję, że nie będziesz go jutro pamiętał – rzekłam, czując, że się trochę czerwienię. – Dobranoc, Collin.